Nr. 164. We Lwowie, Sroda dnia 17. Maja 1871. **Rok X.**

Wychodzi codziennie o godz. 7. rano, w poniedziałki i dnie poświąteczne o godzinie 4. popołudniu.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie . . . 3 złr. 75 centów
miesięcznie . . . 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:
kwartalnie
w państwie Austrjackiem . . . 5 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej 4 talary 15 sgr.
„ Szwecji i Danji . . . . 6 „
„ Francji i Angiji . . . . 23 franków
„ Włoch . . . . . . 20 „
„ Belgji i Szwajcarji . . 18 „
„ Turcji i księstw Naddun. 17 „

Numer pojedyńczy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
We LWOWIE: Bióro Administracji „Gazety Narodowej“ przy ulicy Nowej, pod liczbą 291. W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czecha w rynku. W PARYŻU: na całą Francję i Anglję jedynie p. pułkownik Racskowski, rue du pont de Lodi Nr. 1. W WIEDNIU: p. Haasenstein et Vogle, Neuer Markt Nr. 11. i A. Oppelik, Wollzeile, 22. W FRANKFURCIE: nad MENEM i HAMBURGU: pp. Haasenstein et Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmuja się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stęplowej 30 ct. za każderazowe umieszczenie.

LISTY REKLAMACYJNE nieopieczentowane nie ulegają frankowaniu.

Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Telegramy Gazety Narodowej.

Tylko w jednej części wczorajszego wydania drukowane.

Wiedeń 15. maja. W komisji konstytucyjnej oświadczyli Giskra, Kuranda i Dienstl, że przystępują do uchwały względem wystosowania adresu. Komisja zajmowała się dalej wnioskiem galicyjskim i po długiej rozprawie przyjęła wniosek Weebera, aby wybrać podkomitet 9, który ma przedłożyć elaborat względem wniosku galicyjskiego i wyborów bezpośrednich.

Przy rozprawie na zapytanie Banhansa oświadczył Hohenwart: Jak się zapatruje rząd na stosunek Rady państwa do Bukowiny, oświadczył Hohenwart że mógłby dopiero wtedy wypowiedzieć swe zdanie, gdyby i Bukowina w drodze legalnej zażądała takich koncesyj, jakie mają być Galicji nadane.

Na dalsze zapytanie Banhansa: jak się zapatruje rząd na życzenie Dalmacji połączenia z Koroną węgierską, odpowiedział Hohenwart: Rząd okazał, iż takiemu życzeniu, gdyby je Dalmacja postawiła, rząd nie myśli zadośćuczynić, skoro dotychczas odnośnego wniosku nie przedłożył.

W końcu przyjęła komisja następujący wniosek Rechbauera, przez Herbsta poprawiony: Komisja ma wnieść w Izbie o upoważnienie do zredagowania i przedłożenia Izbie projektu adresu o politycznem położeniu. (Aby i Polaków wciągnąć do podkomitetu i skłonić ich do wzięcia udziału w obradach adresowych.)

Peszt 15. maja. Ministrowie Horvath i Gorove podali się do dymisji.

Wersal 15. maja. Wojska wersalskie zajęły Montrouge. Rokoszanie opuścili warownię Vanves.

Bukareszt 15. maja. Przy wyborach pierwszej kurji zwyciężyło stronnictwo rządowe.

Lwów d. 17. maja.

(Oszczędność a kwieskowani urzędnicy polityczni. — Sprawy bieżące.)

Możnaby przynajmniej co tydzień podać ciekawe materjały do dziejów oszczędności funduszów państwowych, z Wiednia inaugurowanej, a potem przez namiestnictwo lwowskie, bez nakazu z Wiednia, jeszcze wydoskonalanej. Dzisiaj zapytamy: co robi namiestnictwo z kwieskowanymi urzędnikami politycznymi? Są oni na odstawce, mogą być kazdej chwili powołanymi do służby czynnej, a nadaremnie na to oczekują od r. 1866. Tymczasem i oni pobierają pewną płacę, i ci, którzy ich wówczas i potem z biegiem czasu zastąpili. Jest to pozycja, dla kwiescentów okropna, a dla funduszów państwowych uciążliwa. Reorganizacja z r. 1866, która mnóstwo nędzy a nawet samobójstw sprowadziła u urzędników, była potrzebną — ale inaczej też powinna była być przeprowadzoną, a conajmniej należało bodaj następnie powetować krzywdy, na razie wyrządzone. Usunięto wówczas wielu niezdolnych, wielu wrogow kraju, a zatem rządu i państwa — ale też usunięto wielu i takich, którzy padli ofiarą intrygi przełożonych, za to, że nie chcieli pomagać przełożonym w nadużyciach, a nawet w zbrodniach, brać na siebie odpowiedzialności za czyny, których się nie dopuścili, jak możemy tego dowieść. Z drugiej strony, pozostawiono też wielu niezdolnych i wrogów kraju na urzędach, a nawet wyższe nadano im posady.

We wszystkich wydziałach administracji od r. 1866 starano się naprawić to, w czem przy reorganizacji źle postąpiono, czyniąc zadość prawom osobistym i oszczędności skarbowej. Tylko na wydziale politycznym cięży klątwa. Moglibyśmy i tu podać dowody szczegółowe, — na teraz wystarczy powiedzieć, że z kwieskowanych urzędników politycznych, tylko jednego i to takzwanego s w o j e g o (znaczenie tego wyrazu jest tajemnicą familijną, ale — powszechnie znaną), uwzględniono i to takiego, który stosunkowo najmniej na wzgląd zasłużył. Na domiar donoszą z Wiednia, że k t o ś z Galicji w ministerjum i ustnie i pisemnie rozgłasza, iż niepodobna kwieskowanych umieszczać, bo się ma mnóstwo znowu s w o i c h.

Więc szafujmy dalej lekkomyślnie funduszami państwowemi i spokojem urzędników zdolnych i uczciwych, choć n i e s w o i c h, aż nakoniec i dla „swoich“ i funduszów i kraju nie stanie!

Centraliści zapowiadali, że na poniedziałkowem posiedzeniu komisji konstytucyjnej „nastąpi stanowcza decyzja“ — tylko zapomnieli: w czem i jaka? Posiedzenie odbyło się — rząd odbił zręcznie i słusznie finty centralistów, i w końcu centraliści zrejterowali, gdyż uchwała ich co do formalnego traktowania adresu jest sprzeczną z uchwałą ich sobotnią. Zmusiło ich do tego nietylko oświadczenie Zyblikiewicza i Czerkawskiego, którzy dopiero uczyli centralistów, jaki regulamin sami sobie ułożyli, a teraz chcą go naruszyć, ale i ta obawa, którą odkrywa *Presse*, że rząd gotów zaprotestować przeciw adresowi doszłemu z pogwałceniem regulaminu Izby.

Oświadczenia Hohenwarta co do Bukowiny i Dalmacji, których to krajów posłowie nie stoją w tak jaskrawej opozycji do centralistów, jak reszta członków prawego centrum — jest całkiem naturalne, i centraliści nic im zarzucić nie mogą. Oświadczenie co do Dalmacji jest tylko na oko nieprzychylne żądaniom tego kraju, który w adresie sejmu z d. 3. września 1870 przedewszystkiem domagał się przyłączenia do krajów korony węgierskiej. Gdyż oprócz wyraźnej uchwały, a nietylko adresu sejmu dalmackiego, potrzebna jest jeszcze ugoda z Węgrami, aby odnośny wniosek mógł być do sankcji przedłożony.

Nie bez przyczyny telegram nasz podniósł, że Giskra, Kuranda i Dienstl przystąpili do sobotniej uchwały względem wystosowania adresu. Uchwała ta bowiem stanęła tylko większością jedenastu głosów przeciw sześciu (Polaków i Widulicza), a gdy komisja składa się z 25 członków, więc nie było rzeczywistej za nim większości. Odtrąciwszy przewodniczącego, brakowało jeszcze 7 centralistów na owem posiedzeniu — z tych oświadczyło się następnie 3 za uchwałą; ale co robi reszta?

Jeśli zatem lewica, przymuszona krzykiem dzienników, przystąpiła do skrajnej lewicy, i nie czekając, „aż się lepiej jeszcze wyjaśni sytuacja“ — wyrażenie Herbsta — zgadza się na wystosowanie adresu: to już ów brak czterech członków centralistycznych komisji dowodzi, iż jednomyślności w tej sprawie niema u centralistów, a zatem i adres wypadnie tak mizernie, jak obwoływana zrazu interpelacja Herbsta, która się ostatecznie śmiesznie potulną okazała. Na domiar, ułożenie adresu zamyślono powierzyć Herbstowi, który mu się najmocniej do soboty sprzeciwiał i już ową interpelacją się wsławił. Uczyniono zadość formalnym skrupułom Polaków i Widulicza — ale pytanie: czy oni wezmą udział w komisji adresowej i w jej rozprawach. Będąc na miejscu, delegaci nasi najlepiej osądzą, co im zrobić wypadnie. Ale nam się zdaje, że powinni się odstrychnąć, tak, aby adres mógł być uważany tylko za objaw jednego stronnictwa, a nie mniejszości lub większości ogółu Izby. W sprawie adresu pisze centralistyczna w gruncie *Tagespresse*:

„A więc adres! Adresu pragnie dr. Sturm! Bardzo dobrze! Tylko adres ten powinien opiewać krótko i węzłowato tak: „Najj. Panie! W dwóch latach, w których staliśmy u steru, dowiedliśmy W. C. k. Mości snać dostatecznie, iżeśmy niezdolni do rządów. Sumienie nagli nas, wyznać dzisiaj W. c. k. Mości, iż nadto i pod względem parlamentarnym jesteśmy do niczego. Upraszamy zatem W. c. k. Mości o rozwiązanie Izby posłów i nowych wyborów rozpisanie. Jako ludzie honoru składamy tu przed W. c. k. Mością i ludami Austrji solenne przyrzeczenie, że już nigdy w życiu wkręcać się nie będziemy do jakowej reprezentacji ludu. Racz Najj. Panie, taksamo jak my, być przekonanym, że jest to jedyny, ale nieomylny środek przywrócenia krajowi porządku i pokoju. Oby Bóg dał!“

Adres, o którym myślą centraliści, byłby oskarzeniem gabinetu u korony. Jaki będzie rezultat, nie potrzeba nawet wskazywać śród obecnych stosunków. Korona albo położy oskarzenie *ad acta*, i nie odpowie, albo wyda wyrok, dla oskarzyciela niemiły. Zresztą pytanie: czy Izba panów przystąpi do tego adresu, a inaczej szkoda całego zachodu a nawet, czy w Izbie posłów znajdzie się dla tego adresu większość, tj. czy całe centrum konserwatywne za nim będzie.

Tak więc sprawa adresu może ostatecznie do gruntu zrujnować centralistów. Na każdy sposób oświadczeniem zbiorowem, które Demel w sobotę złożył imieniem całej falangi centralistów, że n i g d y nie pozwolą na nadanie innym krajom podobnych jak Galicji koncesyj, wypowiedzieli wojnę całej Przedlitawii i konstytucję grudniową, która do pokoju i porządku w państwie nie doprowadziła i nie doprowadzi, uznali za nietykalną, a zatem niepokój i nieład za cel, do którego dążą. To oświadczenie musi prawe centrum wpędzić całkiem do obozu ministerjalnego i do solidarności z Polakami, nawet wbrew br. Petrinie. Chcą może centraliści Galicji nadać koncesje, ale nieszczerze i tylko strzępy, a i to pod warunkiem, aby weszła z nimi w sojusz do rozboju na prawach reszty sejmów. Nietylko oświadczenie czwartkowe Giskry i rezolucja centralistów gradeckich jest dowodem nieszczerości, przecherstwa, ale i głos *Starej Pressy*, gdy wzywając do ostrożności, woła: „Trzeba jeszcze rozważyć, jak dalece odrębność Galicji spotęguje narodową agitację polską i tym sposobem powiększy niebezpieczeństwo zatargu z sąsiadem północnym.“ Ministerjalny *Oester. Journal* odpowiada: „To już bezwstyd! Ale też najwyższy wyskok mądrości centralistów. Dla trwogi przed *Russland-Borussland* (Prusy) mamy nie zawierać pokoju z Polakami!“

Posuwając się tak dalece w swoim bezwstydzie, ani się spostrzegli centraliści izby posłów, że Izba panów do niedawna ich służebnica, przeciw nim się gotuje. Już raz na bieżącej sesji Schmerling jako prezydent Izby panów sztrofował Izbę posłów, że przez niedbałość swoją przewleka sprawy, aż potem Izba panów musi dla braku czasu piąte przez dziesiąte traktować sprawy najważniejsze, wpakowana w położenie przymusowe. Teraz d. 22. maja zbiorą się delegacje, budżet przedlitawski powinien do tego czasu być gotowy, a tu nietylko Izba posłów, ale nawet komisja jej finansowa nie załatwiła jeszcze budżetu, tak że Izba panów zajmować się nim nie może, i znowu wpadnie w położenie przymusowe. *Tagblatt* donosi: „Ztąd ogromny niesmak w Izbie panów, grożący formalnym zatargiem między obiema Izbami, który może stać się niebezpiecznym dla toku spraw państwowych, a ostatniemi czasy już się gorżko dał uczuć partji wiernokonstytucyjnej. Owego bowiem dnia, gdy Hohenwart w komisji konstytucyjnej odkrył swój program federalny, próbowano nakłonić Izbę panów, aby przyłączyła się do zaprojektowanych kroków Izby posłów (tj. chyba centralistów; p. r. *Gaz. Nar.*), a mianowicie wystosowanie adresu do korony. Mimo że Izba panów, jak się samo przez się rozumie, wcale nie zgadza się na ten program rządu, i stoi w opozycji do gabinetu — mimo to ci właśnie członkowie Izby panów, na których najwięcej liczono, w żaden sposób nie dali się namówić, a to dlatego, że przy obecnej niechęci do Izby posłów nie można się spodziewać większości dla myśli adresu. I tak, gdzie rzucimy okiem, wszędzie rozstrój, rozbicie, co zawsze tylko rządowi na dobre wychodzi!“

Z pism węgierskich a n i j e d n o nie popiera dzisiaj centralistów, a pisma czeskie coraz jawniejsze dają wotum ufności rządowi. Dalmacja rozjątrzona przeciw centralistom, z powodu że komisja finansowa z preliminarza rządowego w pozycji na szkoły ludowe w Dalmacji 10.000 złr., na gościńce 40 000 złr., a na sprawy wyznaniowe 30.000 złr. okroiła. Duchowieństwo dalmackie agituje, a posłowie dalmaccy gotują surową filipikę przeciw centralistom, którzy się pozują jako palladyny oświaty i kultury.

Rząd wniósł projekt ustawy o reorganizacji żandarmerji.

Z Pragi donoszą do *Presse* d. 14. bm.: „Minister Schäffle stanął w hotelu, a nie w prywatnem mieszkaniu. Dzisiaj witali go naczelnicy władz, potem reprezentacja Towarzystwa rolniczego. Popołudniu konferował minister z dr. Prażakiem, którego czescy deklaranci powołali z Berna, aby się popisać solidarnością opozycji czesko-morawskiej. Jutro odbędą się konferencje z przywódzcami czeskimi, a w południe zapewne minister z p. Komersem odwidzi wystawę rolniczą. — Między przybywającym z prowincji ludem (na święto Jana Nep.) rozrzucają Czesi broszury polemiczne. Spodziewają się tu Smolki. Sąd śledzi za kolporterami drukowanej w Pradze broszury o sprawach wyborczych, zawierającej zbrodnię stanu.“

W sobotę deputacja delegacji naszej składała cesarzowi podziękowanie za polecenie założenia akademii nauk w Krakowie. P. Zyblikiewicz w przemowie podniósł znaczenie tej instytucji dla każdego Polaka i osobistą inicjatywę cesarza. Cesarz odpowiedział, iż z prawdziwą przyjemnością spełnił jedno z najgorętszych życzeń miasta Krakowa, i w rozmowie z pp. Zyblikiewiczem i Wodzickim z wielką życzliwością i serdecznością mówił o Galicji, jej stosunkach i potrzebach.

Paragrafowy korespondent *Czasu* z Wiednia pisze pod d. 16. bm.:

„Komisja konstytucyjna odbyła już trzy posiedzenia nad sprawą galicyjską i wyborami bezpośredniemi, nie doszła jednak dotąd do żadnego rezultatu. Niemały to kłopot dla wiernokonstytucyjnych te dwie sprawy. Oprócz kilku posłów ze skrajnej lewicy, niema między nimi ani jednego, któryby rad uczynić dla Galicji chociażby najmniejsze ustępstwo. Taksamo z wyborami bezpośredniemi. Zaledwie dwudziestu posłów ze skrajnej lewicy pragnie ich szczerze, reszta zaś wystąpiłaby przeciw nim otwarcie, gdyby miała odwagę stawić czoło publicystyce wiedeńskiej. Lecz bądź co bądź, trzeba te dwie sprawy załatwić, a skoro przekazane zostały komisji konstytucyjnej do rozpoznania, trzeba nad niemi obradować. Wiernokonstytucyjni spodziewali się tedy, że Polacy sami wybawią ich z kłopotu, a mianowicie sądzili oni, że Polacy dostarczą im dostatecznych powodów do odrzucenia spraw w mowie będących. Co do kwestji galicyjskiej, łudzili się nadzieją, że Polacy staną w szorstkiej opozycji przeciw przedłożeniu rządowemu z powodu, iż rezolucję znacznie obcina, a w takim razie rola wiernokonstytucyjnych była bardzo łatwa. Skoro bowiem Polacy sami nie daliby poparcia projektowi rządowemu, Niemcom nie pozostało nic, jak przejść nad nim do porządku dziennego, i ta rola byłaby w opinii publicznej aż nadto usprawiedliwiona. — Lecz Polacy nie poszli na ten lep; przedłożenie rządowe nie zawiera wprawdzie tej samodzielności, jakiej się sejm lwowski dla Galicji domaga, zawiera jednak tyle, iż Galicja do dalszych koncesyj dojść może bez

---

Ze świata.

(*Adres hanowerski do francuzkich robotników. Siła moralna Francji. Znaczenie historyczne socjalnej demokracji. Polacy i socjalna demokracja. Historja powszechna Ferdynanda Schmidta. Porównywanie siebie Niemców z Francuzami. Poeta Curri. Historja miast.*)

Stronnictwo socjalnych demokratów w Niemczech żadnej okazji nie pomija dla okazania swojej niechęci przeciwko państwu niemieckiemu. W dzienniku *Social-Demokrat*, który jest organem tego już dzisiaj potężnego stronnictwa, czytamy adres do robotników francuzkich, uchwalony na zebraniu publicznem w Hanowerze, z trzech tysięcy osób złożonem.

„Robotnicy Francji! Chociaż pokonani zostaliście w walce z niemieckiem wojskiem, pozostaliście wiernymi obowiązkom względem siebie samych i względem proletarjatu całego świata“, piszą w tym adresie robotnicy niemieccy. „Lata 1789, 1830, 1848, dostatecznie was przekonały, że prawo pracy jednakowo bywa poniżanem tak przez cesarstwo, królestwo, jak i „n i e b i e s k ą r e p u b l i k ę“. Gdzie rozdział wewnętrzny i zewnętrzny społeczeństwa był tak ostrym jak u was, gdzie linia rozgradzająca pierwiastki socjalnej demokracji od pierwiastków różnemi barwami mieniącej się reakcji, była tak wyraźną jak we Francji, — tam, nie będąc prorokiem, można było przepowiedzieć, co nastąpi po zawarciu pokoju. Rząd złożony z bonapartystów, orleanistów i wypłowiałych niebieskich republikanów, był niepodobnym. Powstając przeciwko niemu w chwili, gdy się zabierał do nikczemnego zamachu stanu, dopełniliście najświętszego obowiązku, i zapobiegliście głębokiemu poniżeniu jako też inwazji samowoli oraz panowania krzyżujących się chuci nędznych współubiegaczy o tron i posady urzędowe. Nie jesteście bandą rozbójników, morderców i gwałtowników, za jakich podaje was reakcyjna prasa; — my w was widzimy proletarjat, walczący za p r a w a l u d z k i e! — Francuzcy robotnicy! Znowuż danem wam zostało, ażebyście byli awangardą oswobodzających się ludzi! Na was zwrócone są oczy całego proletarjatu, przy was są jego sympatje, on rachuje na was! Robotnicy Francji! Pozbyliście się cesarstwa, myśmy je otrzymali, chociaż bynajmniej w niem nie widzimy rękojmi pokoju i zapewnienia rozwoju idei wolności. Ciemna noc reakcji, ciemniejsza niż w czasach przeszłych, ogarnia nas. Wobec niej hasłem naszem pozostanie: W o l n e, l u d o w e s t a n y i s o c j a l n a e m a n c y p a c j a p r o l e t a r j a t u! Nigdy zaś nie zgodzimy się z istniejącym stanem rzeczy, którego zadaniem jest stłumienie słusznych żądań pracującego ludu“.

Adres z którego podaliśmy wyjątki, lekko został oceniony w prasie rządowej niemieckiej. Zerwanie z myślą narodową, i uznanie paryzkiej rewolucji jako wypadku, wszystkie ludy obchodzącego, gniewa publicystów nad Spreą, marzących o p o s t ę p o w a n i u N i e m c ó w n a c z e l e c y w i l i z a c j i. Zamiast więc rozprawić się z zasadami, jakie adres hanowerski wypowiada, miotają obelgi na socjalnych demokratów — i główny zarzut robią im z tego, że sympatyzują z Francuzami.

My w tej sympatji widzimy z pogromu wydobywającą się siłę moralną Francji. Francuzi snać nie stracili zdolności wpływania na ludy europejskie w kierunku wolności, kiedy nawet w upadku, w chwili kiedy pogarda spotyka ich na każdym kroku, potrafili zjednać i za sobą pociągnąć roszerzone po całych Niemczech stronnictwo ludowe robotników. Nie cieszy się to stronnictwo tryumfami armii swojego cesarza, niczego nie spodziewa się od zjednoczonych a potężnych Niemiec, raduje zaś serdecznie z wystąpienia Francuzów, w „charakterze awangardy oswabadzających się ludów“ i wszystkiego dobrego spodziewa się ze zwycięztwa paryzkiej komuny.

Więc Paryż nie przestał być miejscem nadziei dla tych, co się czują pognębionymi, więc szalona walka jaką prowadzi nie jest bitwą o wiatr, skoro w jej pomyślnem zakończeniu, słusznie czy niesłusznie, mniejsza o to, gmin nawet nieprzyjaźnego ludu, spodziewa się zobaczyć ziszczenie swoich gorących żądań i praw. Owe zwrócenie się do Francji pomimo choralnego potępienia przez wszystkie dzienniki rewolucji paryzkiej, owe sympatje niemieckiego gminu są faktem, świadczącym, że Bismark nie wydarł Fancuzom berła ludzkości.

Lekceważenie lub pomijanie tego faktu, na nic się nie przyda, jest on bowiem cechą nowego prądu w Europie, prędzej więc czy później rachować się z nim będą musiały wszystkie rządy. Rachunek będzie trudniejszy niż z dawną demokracją. Tamta wywołując rewolucje, obalając trony, nie niszczyła państwa; z państwem zaś pozostawiała w społeczeństwie sprzeczne do ciągłej walki wyzywające pierwiastki, przed któremi zawsze w końcu ulegała; demokracja socjalna nie chce znać państwa, ona go rozbija i dla tego jest rewolucją chociaż mniej krwawą, ale za to radykalniejszą od rewolucji 1793, 1830, 1848 i innych.

Dla nas Polaków, którzy wśród chaosu opinii, dążeń i walenia się państw, mamy obowiązek uratowania ojczyzny a z nią podstawy moralnemi węzłami związanej jedności narodowej, radykalny materjalizm socjalnej demokracji nie przedstawia żadnej dodatniej prawdy. Ale z drugiej strony lękać się jej nie mamy potrzeby, nie grozi nam bowiem żadnem niebezpieczeństwem. Burząca państwa jego natura, nic u nas niema do zburzenia, nie jesteśmy państwem.

Rolę socjalnej demokracji w Polsce odegrały najezdnicze rządy: zniszczyły bowiem państwo, rozdarły społeczeństwo, a rozdzielają naród. Zapatrując się zaś z punktu p o l s k i e j k r z y w d y na rozwierzgany porządek europejski w socjalnej demokracji, zabierającej się do wywrócenia nowoczesnych państw, które jak Prusy i Moskwa rozbierając kraj nasz przytłoczyły go niewolą, widzimy rękę sprawiedliwości historycznej, prędzej czy później mszczącej krzywdy i nieprawości.

Temu jej przeznaczeniu przypisujemy zaufanie jakie Polacy, którzy bynajmniej nie są socjalnymi demokratami, znajdują w szeregach tego stronnictwa. Zwracanie się komuny paryzkiej do emigrantów i głosy w parlamencie niemieckim Bebela, Liebknechta, Schrapsa, uznające prawa naszego narodu, są dowodem tego, cośmy dopiero powiedzieli o współczuciu do Polaków nowego stronnictwa, występującego na widownię polityczną Europy.

Z pola publicystyki niemieckiej nie wiele mamy do zanotowania. Poeci piszą okolicznościowe wiersze, uczeni mało co wydają — wszelka zaś literacka i naukowa praca, wydobywająca się dzisiaj w Niemczech na jaw, nosi na sobie cechę chwili, posiada charakter tendencyjny i wartość tylko czasową. Przekonywamy się o tem z wielu dzieł w ostatnim czasie wydanych, a pomiędzy niemi z H i s t o r j i p o w s z e c h n e j (*Weltgeschichte* Berlin u A. Goldschmidta 1871.) F e r d y n a n d a S c h m i d t a, popularnie napisanej.

Przejrzeliśmy pierwszy tom tego dzieła obejmujący: dzieje starożytności. Autor wolny od pedanterji, nie sili się na ozdoby, ale w języku prostym, jasnym maluje wypadki zamierzchłej przeszłości w świetle dzisiejszych, niemieckich tendencyj.

Tendencyjne przedstawienie historji jest w modzie pomiędzy Niemcami. Przedmiotowość Beckera, który także pisał dzieje powszechne dla ludu, nie podoba się pokoleniu wracającemu do ojczyzny ze sponiewieranej Francji. Historyk według dzisiejszego w Niemczech rozpowszechnionego pojęcia, ożywionym być powinien „mocnym duchem“ (*kräftiger Geist*), i „świeżym, gorącym umysłem,“ to znaczy, powinien hołdować zasadom pana Bismarka, w sile widzieć źródło prawa, w szlachetnem dążeniu do wolności oraz i sprawiedliwości s e n t y m e n t a l n o ś ć c h o r o b l i w ą — a w pysze narodowej Niemców, samopoznanie ludzkości.

W dzisiejszych Niemczech wszystko i wszyscy się chwalą. Cały naród z wyjątkiem tak rozumnych ludzi jak niedawno zmarły Gerwinus i takich „szaleńców“ jak socjalni demokraci, zdaje się być towarzystwem wzajemnej adoracji. Rozmiłowali się Niemcy w porównywaniu siebie z Francuzami. Każde zaś porównanie wychodzi rozumie się na korzyść własną. „Patrzcie jacy my waleczni, bo nie jesteśmy takimi tchórzami jak Francuzi; jacy my cnotliwi, bo nie jesteśmy tak zepsuci jak Francuzi; jacy my prawdomowni, bo nie kłamiemy tak jak Francuzi, jacy my piękni, bo nie jesteśmy brzydcy jak Francuzi!“ mówi o sobie w liczbie mnogiej dzisiejszy Niemiec.

Dowód waleczności, cnoty, prawdy i piękna pozyskany przez porównanie z ujemnemi przymiotami, nie jest atoli dostatecznym dowodem. Kolor szary postawiony obok czarnego jest jaśniejszym, jasnym przecież nie jest. Tak samo się ma i z cnotami niemieckiemi pomyślałem, zamykając książeczkę wyszłą w Lipsku u J. Webera p. t. *Thaten und Phresen im deutsch-französischen Kriege 1870—71.* Autor zestawia w niej oficjalne wiadomości i telegraficzne doniesienia francuzkie z niemieckiemi. Zestawienie to nie zrobiło jednak na nas efektu, o którym myślał autor, przekonało nas tylko: ż e t a m c i k ł a m a l i a c i p r a w d y n i e m ó w i l i.

K a j e t a n C u r r i, liryczny poeta, piszący po włosku i po niemiecku, a jeden ze zdolniejszych spiewaków tak zwanej „szkoły austrjackiej młodych poetów,“ wydał poemacik p. t. „*Gottlieb. Ein Stillleben*“ (Lipsk u Engelmanna). Jest to pełen prawdy „liryczny obrazek rodzajowy.“ Niema w nim nieznośnej czułostkowości, ale jest wiele uczucia i światła rzuconego na literacką nędzę oraz socjalne zepsucie naszych czasów.

„*Bilder aus dem deutschen Städteleben im Mittelalter*“ *von Franz Pfalz* (dwa tomy. Lipsk u J. Klinkhardta) dopiero co opuściły prasę. Obrazy te zajmujące w sposób popularny i chronologicznie pokazują życie wewnętrzne miast niemieckich w średnich wiekach. Prawo, obyczaje, handel, przemysł, sztuka i umiejętność, aż do upadku wolności komunalnych w miastach średnich wieków przedstawione w sposób zajmujący. Podobna historja miast polskich byłaby bardzo pożądaną w naszem piśmiennictwie. Próby jej już posiadamy, ale materjału nie brak na dzieje wszystkich miast w obszernej naszej ojczyźnie!

gwałtownej opozycji i bez ataków na konstytucję grudniową, a gdy Polacy w komisji uroczyście to oświadczyli, wiernokonstytucyjni byli pozbawieni pretekstu odrzucenia projektu rządowego. Mniemali więc, że połączywszy kwestję galicyjską z bezpośredniemi wyborami, znajdą pozory wycofania się, mając przekonanie, że Polacy założą protest przeciw wyborom bezpośrednim. Lecz i te widoki zawiodły ich, bo Polacy zgodzili się i na wybory bezpośrednie, wytrącili więc wiernokonstytucyjnym broń z ręki, która miała posłużyć z jednej strony na obronę wiernokonstytucyjnych, z drugiej na atak przeciw Polakom, że ugoda galicyjska nie może przyjść do skutku. Że Polacy zastrzegli się przeciw pogwałceniu statutów krajowych przy wyborach bezpośrednich, nie może być pretekstem odrzucenia ugody, bo gwałt jest gwałtem, jest niesprawiedliwością, nikt więc nieuprzedzony nie może Polakom poczytać za winę, że do gwałtu i niesprawiedliwości nie chcą podać ręki.

„Z tego powodu wczorajsze posiedzenie komisji konstytucyjnej, trzecie z kolei, było bardzo mdłe. Nikt nie wiedział co począć, i jak się chwycić dwóch spraw, stojących na porządku dziennym. Uchwalono wprawdzie napisać adres do tronu, lecz po tej uchwale wiernokonstytucyjni stracili swadę, prezes musiał ciągle nawoływać, czy nie żąda kto głosu. Chwycono się nareszcie pojedynczych ustępów przedłożenia rządowego, nicując je na wszystkie strony. Grocholski tłumaczył myśl rządu, a Zyblikiewicz przedstawiał, że wszelkim brakom i niedostatkom można zapobiedz w rozprawie szczegółowej, i że Polacy dokładniejszą redakcję ustawy przyjmą z wdzięcznością. Wszelako do rozpraw szczegółowych nie przyszło, nie uchwalono nawet wysadzenia podkomitetu, chociaż wniosek odpowiedni od pierwszego zaraz posiedzenia stoi na porządku dziennym, rzucano ogólnikami na wszystkie strony, a nareszcie odroczono posiedzenie do poniedziałku.

„List ten niechaj posłuży za komentarz do deklaracji, jaką Polacy w obu sprawach złożyli.

Traktat pokojowy.

W poniedziałkowej *Gazecie* podaliśmy treść mowy kanclerza pruskiego, mianej w parlamencie berlińskim, z powodu układów frankfurckich. Z niej czytelnicy mogli się przekonać, iż Bismarkowi jeszcze raz udało się wesprzeć czynem swą zasadę „siła przed prawem". Obecnie mamy przed sobą treść przemówienia Favra w Zgromadzeniu narodowem. Sprawozdanie owo ministra spraw zagranicznych z obrad frankfurckich, świadczy o smutnej roli reprezentantów Francji na zjeździe z Bismarkiem. Zwycięzca, jak niegdyś postrachem wdania się w układy z ekscesarzem, tak obecnie groźbą układów z komuną, straszył rząd wersalski, który z wstrętną uległością tłumaczył mu się, że zdoła przywrócić porządek w kraju, a następnie z sumiennością jak największą spełnić żądanie pruskie. Układy frankfurckie są nowym więc świadectwem upadku Francji, reprezentowanej dziś przez rząd Thiersa.

Sprawozdanie Favra na sobotniem posiedzeniu Zgromadzenia narodowego z misji swej w Frankfurcie, telegram wersalski streszcza jak następuje:

Favre przedkładając traktat pokoju z zadaniem przekazania go biurom do rozbioru, przedstawiał zgubne działanie powstania 18. marca, które wszystko stawia na grę. „Wątpiono o naszej sile zajmowania się sprawami naszemi i przywrócenia panowania prawa. Powiodło nam się rozwiać nieufność Bismarka i przekonać go, że Francja podpisawszy traktat, dotrzyma wszystkich jego warunków. Pełnomocnicy pojęli, że pokój musi być zawarty w interesie obu krajów. Nieszczęśliwym sposobem nie mogliśmy strząsnąć z siebie ciężkiego łańcucha, który powstanie w Paryżu na nas włożyło. Powstanie to pogorszyło położenie ojczyzny, narzucali oni Niemcom przedłużenie okupacji.

Szybko jednak przywrócimy porządek przemocą i nie cofniemy się przed żadną koniecznością jaką na nas wkłada powstanie. Co się tyczy innych postanowień, pozostały one w stanowczym traktacie takie same, jakie są w punktach przedugodowych. Druga część spłaty kosztów wojennych nastąpi w trzech latach. Przyspieszamy termin dla spełnienia pierwszej części zobowiązań spłaty, aby terytorjum nasze tem rychlej uwolnić od okupacji.

Odkup kolei żelaznych w kwocie 325 miljonów wciągnięty zostanie od pierwszych dwóch miljardów, które spłacić musimy.

Postanowienia dotyczące handlu, będą ze strony naszej przedmiotem gruntownego rozbioru. Dotyczące ministrowie okażą wam, iż osiągnęliśmy co było możebnem. Otrzymaliśmy 8 kilometrowy obręb około Belfortu. Niemcy proponują odstąpić wam cały okręg Belfortu na terytorjum, tworzące granicę koło Luksemburga. Zbadać będziecie musieli tę propozycję."

Następnie Favre czyta tekst traktatu i dodaje: „Spłata pierwszego pół miljarda zostanie dokonaną, gdy Niemcy uznają przywrócenie porządku w Paryżu. Spłata drugiego pół miljarda nastąpi 1. maja 1872, ostatnich 2 miljardów w maju 1874.

Procenta od niespłaconych sum policzone będą po 5%, spłata ich nastąpi 2. marca 1871 r. Spłata wynagrodzenia wojennego będzie musiała być uskuteczniona w monecie złotej i srebrnej, w angielskich, pruskich, niderlandzkich notach bankowych i wekslach pierwszego stopnia.

Departamenta dolnej Sekwany i Eure opróżnione zostaną bezwłocznie. Departamenta Oisy, Sekwany i Oisy, Sekwany i Marny, i Sekwany, gdy rząd niemiecki uzna przywrócenie porządku za dostatecznym.

Lecz dopiero po spłaceniu trzeciego pół miljarda wojska niemieckie będą żadnych robić rekwizycyj; wyjąwszy w razie opóźnienia wynagrodzenia za utrzymanie.

Redukcja utrzymania wojska nastąpi, gdy wojsko zmniejszone zostanie poniżej 50.000.

Pod względem handlu Niemcy traktowane będą jako najbardziej uwzględnione narody, tj. jak Anglia, Belgia itd.

Wypędzeni Niemcy wstąpią znów w posiadanie swych dóbr, i prawo ich zamieszkania na terytorjum francuzkiem zostanie przywrócone.

Jeńcy powrócą; ci co mają widoki uwolnienia od służby, wrócą do domów, inni wejdą do służby jednakże z ograniczeniem na 80.000 ludzi.

Załogi departamentowe przed Paryżem zostaną obsadzone. 20.000 ludzi będzie posłanych do Lyonu, aby wylądować w Algierji, reszta armii pozostanie po tamtej stronie Loary.

Favre kończy swoje ekspozé mówiąc o jeńcach, których układający się o pokój odwiedzali w Moguncji i Koblencji. Są oni pełni ufności i gotowi spełnić swój obowiązek, tj. bronić porządku ojczyzny i Zgromadzenia narodowego. Przeznaczonych dla Lyonu 20.000 ludzi już odeszło, inni pójdą za nimi bez zwłoki.

Jak z powyższego sprawozdania, tak również i z oświadczenia Bismarcka widzimy, iż tenże umiał wyciągnąć materjalne korzyści dla Prus z rozruchów wewnętrznych we Francji. To nowe obostrzenie tak wielce uciążliwych warunków, Zgromadzenie narodowe przyjęło z widoczną niechęcią. Thiers jednak, jak widzimy z telegramu, przed kilku dniami z Wersalu nam nadesłanego, pochwycił tę sposobność, aby sławić waleczność armii francuskiej, a tem zjednać jej dla siebie poparcie w przytłumieniu powstania.

Francja.

Wersalczycy z widocznem już dziś powodzeniem prowadzą dzieło rozbrojenia Paryża. Tak samo jak niedawno fort Issy, opuściła już gwardja narodowa fort Vanves, któremu wersalczycy zagrażali odcięciem. To samo stanie się niebawem bezwątpienia z fortem Montrouge, po za którym już wojska wersalskie zajęły wioskę tego imienia.

Im bliżej Paryż upadku, tem żywsze są nadzieje pretendentów francuzkich do tronu. Donoszono już dawniej, że linie burbońska i orleańska zrobiły ugodę między sobą, na mocy której to ugody zlewają wszelkie dziś pretensje na hr. Chambord (Henryka V.) Hr. Chambord jest bezdzietnym i w ugodzie zapewne zapewniono następstwo tronu komuś z linii orleańskiej, najpewniej hrabi Paryża.

Le Monde ogłasza list Chamborda, w w którym tenże ubolewa mocno nad wojną domową, wzywa Francuzów, aby zapomnieli wszelkich sporów, przesądów i nienawiści. Hr. Chambord nazywa potwarzą mniemanie, jakoby się zrzekł szczęścia wydobycia Francji z toni. Dalej zaś mówi: Porzucanie zasad jest prawdziwą przyczyną klęsk; zdrowy zmysł Francji przechyla się do monarchii. Nie jest prawdą, aby chciał on dążyć do nieścieśnionej władzy królewskiej; rządziłby on losami Francji pod kontrolą surową nad czynami rządu ze strony wybranych reprezentantów; nie jest prawdą, aby monarchia tradycjonalna nie dała się pogodzić z równością wszystkich w obliczu prawa. Mówi on, że wymagałaby rozległych rękojmij dla niepodległości kościoła, gdyż wolność kościoła pierwszym jest warunkiem spokoju umysłów i porządku świata. Nie chciałby rządzić ze stronnictwami, lecz przyjmuje lojalny ich udział. Pragnie przywrócić religię, zgodę i pokój.

Pragnie jednem słowem hr. Chambord najpiękniejszych rzeczy, ale przedewszystkiem pragnie zostać królem Francji. *Independance Belge* pisząc o tym liście pretendenta, robi słuszną uwagę, że nie potrafił on nic zapomnieć i niczego się nauczyć od lat tylu.

Telegraf wersalski z 13. maja donosi:

Jenerał Changarnier napisał do ministra wojny Leflo, że nie przyjmuje ofiarowanej sobie wielkiej wstęgi legii honorowej. W St. Germain otrzymała załoga ostatniej nocy rozkaz gotowości do pochodu. Proklamacja Mac-Mahona każe przewidywać, że stanowcza chwila zbliża się, Korpus wojska przeprawił się przez most łyżwowy na Sekwanie między Suresnes a Neuilly. Główna kwatera jenerała Ladmirault jest w ogrodzie aklimatyzacyjnym.

Wojska nasze zdobyły dziś w nocy seminarjum w Issy. Straty powstańców w wczorajszej utarczce około klasztoru des Oiseaux są znaczne; zdobyto 8 dział, słychać zaś za rzecz pewną, iż stu federalistów poległo a kilkuset wzięto jeńcem. Roboty w przekopach i kanonada prowadzone są silnie.

Delescluze wydał następującą odezwę do gwardji narodowej:

„Obywatele",

„Komuna mianowała mię delegowanym do ministerjum wojny; sądziła ona, że jej przedstawiciel w administracji wojennej winien być wzięty z żywiołu cywilnego. Gdybym się tylko własnych sił radził, byłbym odkłonił od siebie ten niebezpieczny urząd; ale liczyłem na wasz patrjotyzm, który mi ułatwi pełnienie moich obowiązków.

„Położenie jest groźne, wiecie to sami, straszliwa wojna, którą prowadzą z wami feodali sprzysiężeni z resztkami rządów monarchicznych kosztowała was już dużo krwi szlachetnej, a przecież, choć nie przestaję opłakiwać tych strat boleśnych, kiedy wyobrażę sobie wzniosłą przyszłość, jaka się dzieciom naszym otworzy, choć może wtedy, kiedy sami nie będziemy mogli zbierać z tego, cośmy zasieli, wówczas witam z zapałem rewolucją 18. marca, która okazała Francji i Europie perspektywy, jakich nikt z nas nie mógł oczekiwać przed trzema miesiącami. Więc do szeregów, obywatele, i odważnie stawcie czoło nieprzyjacielowi.

„Wały nasze są tak mocne, jak wasze ramiona, jak wasze serca, wiecie przytem dobrze, że walczycie za waszą wolność i za równość społeczną, tę obietnicę, którą tak długo umykała przed wami; wiecie, że jeśli piersi wasze wystawione są na kule i granaty Wersalczyków, macie pewną za to nagrodę, a tą nagrodą jest wyzwolenie Francji i świata, bezpieczeństwo waszego ogniska, życie waszych żon i dzieci.

„Więc zwyciężycie; świat który patrzy na was i przyklaskuje waszym wzniosłym usiłowaniom, gotuje się do święcenia waszego tryumfu, który będzie zbawieniem dla wszystkich ludów.

„Niech żyje rzeczpospolita powszechna!
„Niech żyje komuna!
Paryż 10. maja 1871.
Delegat cywilny do Wydziału wojny
Delescluse."

Le Vengeur nie przestaje występywać w roli oskarzyciela przeciwko pułkownikowi Rossel: „Jakeśmy się spodziewali, pułkownikowi Rossel, który zręcznie wyminął celkę w Mazas, której tak bezczelnie sam się domagał, nie udało się dostać do Wersalu. Powiadają, że jest w Paryżu, składa wizyty i pisuje listy do dzienników. Co się tyczy jego towarzysza celi (ob. Gerardin) który podzielił się poczciwiec tylko ucieczką jego, to mówią, że jest w Asnieres.

„W domu tego ostatniego robiono rewizję, i tam przyjaciel obu zbiegów, były ajent policji cesarskiej, strzelił z rewolweru do odważnego i zręcznego komisarza komuny, obywatela De Lachapelle, którego nie trafił. Mordercę schwytano; co się tyczy mieszkania, albo raczej mieszkań pułkownika Rossel, poszukiwano je bez rezultatu, jak dotąd przynajmniej.

„Potrzeba zwrócić uwagę na wiele ważnych wypadków, będących w związku z tem podwójnem zbiegostwem.

„Obywatel Gerardin wydał przyjacielowi swemu Rossel tajemnicę, którą zobowiązał się był chować przy sobie, i jak się tylko dowiedział o niej Rossel, zaraz okazało się owe ogłoszenie, potem dymisja, potem ucieczka a nakoniec jako następstwo, zamach morderczy zapomocą żandarmów wersalskich na obywatela Dąbrowskiego. Zamach ten na jenerała na szczęście nie powiódł się lepiej, jak poprzednio zamach na komisarza komuny.

„Stanowczo więc można powiedzieć, że ani pułkownik, ani jego przyjaciel nie zasiędzie w celi Mazas, ale tylko ich nędzni wspólnicy.

„Podczas gdy ten szalony dzień w ratuszu mijał, czterystu gwardzistów narodowych, bez numeru batalionowego stało w luksemburgskim pałacu pod rozkazami p. L., znanego ajenta dawniejszego rządu. Stali tam i oczekiwali na co? Niewiadomo. Na jakieś rozwiązanie zapewne, w którem mieli odegrać swoją rolę."

Tekst dekretu o konfiskacie majątku p. Thiersa brzmi:

„Komitet ocalenia publicznego.

„Odczytawszy ogłoszenie p. Thiersa (du sieur Thiers), który sam siebie nazywa szefem władzy wykonawczej rzeczypospolitej francuzkiej;

„zważywszy, że to ogłoszenie, drukowane w Wersalu, rozlepione zostało na murach Paryża z rozkazu wyżej pomienionego Thiersa;

„że w dokumencie tym świadcza on, że armia jego nie bombarduje Paryża, podczas gdy codziennie kobiety i dzieci są ofiarami bratobójczych pocisków Wersalu;

„że czując zupełną niemożliwość zwyciężyć orężem bohaterską ludność Paryża, powołuje ją do zdrady, aby tym sposobem wkroczyć do Paryża.

„Dekretuje:

„Art 1. Ruchomości należące do Thiersa, będą zabrane przez administrację dóbr państwa.

„Art. 2. Dom Thiersa na placu Georges ma być zburzony.

„Art. 3. Obywatele: Fontaine, delegowany do wydziału administracji dóbr państwa, i Andrieu, delegowany do wydziału służby publicznej, wykonać mają niniejszy dekret niezwłocznie, każdy w swoim zakresie.

„Członkowie komitetu ocalenia publicznego:

„Ant. Arnaud, Eudes, F. Gambon, S. Ranvier."

Telegramy paryzkie z 12. i 13. maja przynoszą następne wiadomości:

„Wynoszą rzeczy z domu Thiersa. Delescluze zerwał zupełnie z komitetem centralnym. Zapewniają, że komitet centralny cofnął swoje zrzeczenie się kierowania administracją wojskową. Moreau, delegat cywilny departamentu wojennego, złożył swój urząd.

„Jutro sprzedawane będą w Palais royal ruchomości tameczne. *L'Avenir national* pisze: Komuna zażądała od banku bezzwłocznie nowych 10 milionów.

„W miejsce Delescluze wejdzie do komitetu bezpieczeństwa publicznego Billioray. Dziennik *Père Duchêne* oświadcza, że jeśli komuna nie dostarczy dowodów na poparcie skargi przeciw Rosselowi (jakoby zdradzić chciał Paryż i sprzedać go rządowi wersalskiemu), schroni się on z Rosselem do Belleville, i odda się pod opiekę gwardji narodowej przedmieścia Belleville. Liga republikańska naradza się nad środkami, jakie wypadnie przedsięwziąć, aby stłumić wszelki ruch między gwardją narodową przeciw komunie wymierzony."

Przegląd polityczny.

Kraszewski w *Tygodniu* przewiduje prawdopodobny upadek instytucyj emigracyjnych w Paryżu i z tego powodu rozważa, czy w razie tej smutnej konieczności szkołę Batignolską, biblioteki i inne zakłady nie wypadałoby oddać w opiekę Wydziałowi krajowemu we Lwowie lub przenieść do Rapperswylu i oddać w opiekę Szwajcarów, a rozwiązując to pytanie przychyla się do ostatniego. My nie przewidujemy jeszcze tak smutnych następstw bo wierzymy w poczucie obowiązków narodu naszego, dla tego więc ogłosiliśmy składkę, a przekonani jesteśmy, że kraj nie zaniedba spełnić swojej powinności.

Znany niezupełnie zaszczytnie w kraju i na emigracji z awanturniczych wystąpień ks. Paweł Kamiński, jak piszą do *Kraju* z Szlązka pruskiego, „dnia 5. maja wypowiedział władzy duchownej posłuszeństwo, kupiwszy poprzednio przeznaczony na rozebranie kościółek katolicki w Katowicach, w którym teraz zamierza utworzyć nową gminę wyznania starokatolickiego, liczącą już dziś kilkuset zwolenników głównie Polaków, a zawiązaną pod nazwiskiem „Kółko prawdy." Przyznacie sami, że pod takiemi auspicjami zawiązana reformacja, nie może mieć żadnego innego znaczenia, prócz zawikłania w obozie polskim i zaciętej walki religijnej, wśród społeczeństwa, któremu wobec postępów germanizmu, potrzeba potrójnej czujności i solidarności, aby uniknąć zupełnej zagłady."

W Belgii od miesiąca toczą się w parlamencie rozprawy czy kwalifikacją wyborcy ma być opłacana ilość podatku jak chcą doktrynerzy i klerykalni, czy też kwalifikacja osobista, t. j. umiejętność czytania i pisania, jak chce stronnictwo postępowych, które jednak jak się zdaje znajduje się przy głosowaniu niestety w mniejszości.

Rząd Thiersa utrzymuje się głównie na niezgodzie stronnictw, ztąd nie będzie bez interesu sądzimy zastanowić się nad siłą stronnictw wchodzących w skład zgromadzenia narodowego.

Najliczniejszą grupę stanowią tam legitymiści, którzy razem z krańcową prawicą liczą około 250 głosów, to jest jedną trzecią Zgromadzenia, gdyby było w pełnym komplecie, a w dzisiejszym jego składzie dwie piąte. Zdawałoby się, że tak potężne liczebnie stronnictwo, powinnoby być panem położenia, dyktować prawa; potęga ta jednak jest raczej pozorna niż rzeczywista. Legitymiści mogą zawadzać i zawadzają, posiadają siłę bierną, negacyjną, ale jak tylko odezwą się ze swym dynastyjnym celem, zaraz inne stronnictwa łączą się przeciw nim, nakazują milczenie, skupiając się koło rzeczypospolitej, która jest rodzajem neutralnego gruntu. Powodem poczęści tej słabości to, że legitymiści nie mają głowy, to jest człowieka dość zdolnego politycznie, by to liczne stado poprowadził i kierował. Gdyby Beryer żył, a zachował dawną siłę umysłu, może było by inaczej. Stronnictwo to składa się z wielkich właścicieli ziemskich, którzy od lat czterdziestu nie brali udziału w sprawach kraju (za Ludwika Filipa i Napoleona), zatem nie mają żadnej praktycznej tych spraw znajomości. Brak im zresztą nietylko praktycznego, ale nawet teoretycznego politycznego wykształcenia, prawie wszyscy są to sobie właściciele ziemscy, którzy dawno znienawidzili wszelką naukę, nic nie czytali, nic też nie umieją, z wyjątkiem może przedmiotów potrzebnych do zarządu majątkami, to jest agronomicznych lub przemysłowych, niektórzy bowiem po największej części przez ożenek z córkami bogatych przemysłowców, pragnących przez głupią próżność połączyć się z jaką zubożałą arystokratyczną rodziną, mają udział w interesach fabrycznych. Większa jednak część i tego nie umie, bo oddawała się głównie zabawie, polowaniu, wyścigom konnym. Z tak licznego stronnictwa niepodobna wyliczyć dwudziestu nawet, którzy poprzednio zyskali jakiebądź obeznanie się z polityką przez ciągłe badanie wypadków, chociażby tylko z porządnego czytania poważnych gazet. „Znajdują się, pisze korespondent *Timesa,* tacy pomiędzy nimi, którzy nie są w stanie wybąkać zdania lub sformułować jakiejś myśli. Nie ma pomiędzy nimi ani jednego, któryby był wolny od przesądów, któryby nie miał przekonań z góry powziętych, nieważonych na szali rozsądku, zatem tak zakorzenionych, iż żadne rozumowanie w świecie, nawet najdobitniejszy głos wypadków, zmienić ich nie zdoła.

Stronnictwo orleańskie wolne jest od tych błędów, ale ma inne także zgubne. W ogóle bardziej ono ukształcone, nie takie ciemne i ograniczone jak poprzednie, zna lepiej sprawy polityczne, ale jest dotknięte sceptycyzmem, nierozdzielnym od idei rewolucyjnej. Mniej liczne niż legetimiści, w szeregach swoich ma ludzi niezaprzeczonej wartości i zasługi, i to mu zapewnia wpływ większy, jakby z jego liczby można przypuszczać. Liczy ono około 160 członków, ale pomiędzy tymi znajduje się ledwo 30 czystych *quand meme* orleanistów, to jest takich, którzy odrzucają bezwarunkowo wszystkie inne kombinacje dynastyjne. Większość jest za połączeniem obu gałęzi domu Burbonów, za prostą restauracją linii starszej przy zapewnieniu przejścia korony na linię młodszą, restauracją na zasadzie tradycji monarchicznej bez wyborów i plebiscytów, przekonani są bowiem, że z plebiscytu wyjdzie prędzej napoleońskie cesarstwo lub rzeczpospolita, aniżeli monarchia burbońska lub orleańska.

Pod względem liczby, najsilniejszem po legitymistach jest stronnictwo umiarkowanych republikanów; ale chociażby było popierane przez krańcowych republikanów, jeszczeby nie przeważyło liczby dwóch poprzednich monarchicznych stronnictw, które połączone razem mają większość stanowczą. Umiarkowani republikanie stanowią lewy środek i liczą 175 głosów, z nimi w wielu razach specjalnych łączą się liberalni orleaniści, jak ministrowie Dufaure i Lambrath; rząd głównie opiera się na tem stronnictwie. Stronnictwo to ma stanowczo przewagę w Radach municypalnych. Mnóstwo jednak tych republikanów umiarkowanych zgodziłoby się na monarchiczną formę rządu, gdyby ta przyjęła bardzo liberalne instytucje. Ta grupa liczy bardzo wielu ludzi zdolnych i zasłużonych, ale rozczarowanych i w każdym razie dla formy republikańskiej obojętnych; zobojętnienie to powiększyło się po 18. marca. Obok tych jednak spotykamy wielu republikanów z przekonania, chociaż z temperamentu umiarkowanych. Nie twierdzą oni, że rzeczpospolita jest formą rządu nieulegającą rozbiorowi, nietykalną, wyższą nad wszelką wątpliwość, ale uważają tę formę za jedynie właściwą dla Francji, za jedynie mogącą zakończyć erę rewolucji, jeżeli uczciwie przeprowadzona będzie i wszystkim roszczeniom pretendentów koniec położy. Gdyby jednak ostatecznie monarchia wróciła we Francji, boleć nad tem będą, ale barykad nie zbudują.

Czwartą grupę stanowią krańcowi republikanie, których liczą 45, zwani czerwonymi. Ci, powiada *Times*, gotowi stanąć za barykadami, gdyby połączenie monarchiczne zagroziło rzeczypospolitej. W przekonaniach nie oddziela ich zbyt wielka przestrzeń od komuny, ale mają większe poszanowanie dla głosowania powszechnego, może też lękają się, by ich nie łączono razem z ludźmi ciemnymi i nieznanymi, z których się komuna składa. I u nich spotykamy arystokratyczne uczucia; czują oni mocno, że ich lepsze wychowanie, wyższa nauka i rzeczywisty a niepośledni talent niektórych pomiędzy nimi, dziwnieb wyglądały przy pp. Assy, Billioray, Tourde i innych członkach komuny. Przedewszystkiem czują, że ci ludzie mało ukształceni, ciemni, ale gwałtowni, prędkoby ich zepchnęli w tył. Dla tego pozostali w Zgromadzeniu narodowem, ale położenie ich trudne i dwójznaczne.

Bonapartystów liczą tylko do 15. w Izbie. Dodajmy do tego z 15 posłów niepewnych, wahających się, a mamy skład całej Izby.

Bonapartyści nie zaniechali intryg i spiskowań. Były cesarz przeznaczył znaczne sumy na przekupienie dzienników i sumienia pojedynczych ludzi. Niektórym dziennikom zapewnił różne rękojmie. I tak dziennikowi *Monde* uroczyście obiecał, że jeżeli będzie upadłą dynastję popierał, to dynastja gwarantuje mu władzę doczesną papieża i całość dawnych ziem papiezkich. Podobnego rodzaju propozycje robiono p. Veuillot redaktorowi dziennika l'*Univers*. Ale oba dzienniki wręcz odmówiły wszelkiego popierania upadłego rządu, twierdząc, że je już tyle razy oszukano, że bonapartystom nie wierzą. Warto też na następującą anomalię zwrócić uwagę. Bonapartyści dają różne zapewnienia dziennikom klerykalnym, a ich organ *Situation* wychodzący w Londynie ciągle pochwala powstanie paryzkie i oświadcza, że bonapartyści całem sercem trzymają z Paryżem, który bohatersko walczy przeciwko niegodziwcom wersalskim. *Situation* zatem wynosi pod niebiosa ludzi, którzy więżą księży i zabierają z kościołów naczynia kościelne i różne drogocenniejsze przedmioty.

Radca ministerjalny Lipowski mianowany został przez króla bawarskiego prezesem Dolnej Bawarji, a chwilowo zastępuje chorego szefa gabinetu Eisenharta przy królu w zamku Berg. Lipowski należy do tych, co podpisali adres do króla przeciw nieomylności.

Obecny program rządu rumuńskiego zawiera: utrzymanie dynastji, a jednocześnie zmodyfikowanie konstytucji w zastosowaniu jej do stópnia oświaty w narodzie; zmienienie i ścieśnienie prawa wolności osobistej i prawa o zgromadzeniach (*loi des reunions*); przestępstwa prasowe mają być sądzone przez trybunały, a tylko główniejsze wyjątkowo przez sądy przysięgłych, które także radykalnej zmianie uledz mają. Program ten rozbudzić może większą jeszcze niechęć opozycji.

Według doniesienia z Azji środkowej, Moskale spieszne robią przygotowania do wyprawy na Chiwę, będącą do dziś państwem niepodległem a z zaborem której Moskwa posiadłaby całą środkową Azję. Żołnierze ćwiczeni są w robieniu bronią odtylcową i w użyciu dział odtylcowych. Miasto Dżinsak przeznaczone jest na punkt zborny wojsk moskiewskich. Z Orenburga wyszły wojska, aby uderzyć na Chiwę od strony Usturty, podczas gdy inne oddziały przedsięwezmą najście od Krasnowodzka. W Bucharze panuje wielkie wzburzenie. Chan Chiwy porozumieć się miał z dowódcą powstańców kirgizkich Sadikim do rozpoczęcia kroków nieprzyjacielskich z Moskwą. 5.000 jeźdźców jego stoi w pogotowiu.

Kronika.

— **Kurjerek lwowski.** Dla wszystkich, co zdolni zrozumieć i odczuć piękno artystyczne, nastąpią teraz u nas prawdziwe gody — bo przyjechała p. Modrzejewska. Dziś występuje ona w naszym biednym teatrze jako Adrjanna Lecouvreur; jest to jedna z najświetniejszych jej ról. To też rwą się zewsząd za biletami, aby ujrzeć artystkę, którą wielbi z natury nie bardzo skłonny do entuzjazmu Kraków, a podziwia wybredna i surowa w sądzie artystycznym Warszawa. Czem jest dla spragnionych tłumów pojawienie się w posuchę źródła, bogatego w napój kryształowy, tem jest gościna pani Modrzejewskiej dla lwowskiej publiczności, utrzymywanej na nielitościwie chudej djecie przez tutejszego właściciela *Geschäftu* teatralnego.

Sezon majówkowy otwiera tutejsza czeska *beseda*. Dziś wieczór urządza to Towarzystwo wycieczkę na Pohulankę, gdzie odbyć się ma zabawa z koncertem, tańcami itd. bez względu na stan pogody. Początek o godzinie 6tej.

Jutro u ks. marszałka recepcja na cześć prezydenta miasta, dr. Ziemiałkowskiego.

Gospodarz Stowarzyszenia czynnej miłości bliźniego, p. F. Podczaszyński uwiadamia, że jutro, jako w uroczystość Wniebowstąpienia Pańskiego, odśpiewa mszę Krogólskiego kółko przyjaciół muzyki pod kierownictwem p. Marjana Signia w kościele OO. Dominikanów o godzinie w pół do dziesiątej podczas nabożeństwa na intencję Stowarzyszenia czynnej miłości bliźniego odprawionego. Partje solowe odśpiewają p. J. Kulczycka i p. S. Cetwiński.

Walne zgromadzenie członków oddziału lwowskiego Towarzystwa pedagogicznego odbędzie się dnia 18. maja r. b. w wielkiej sali ratuszowej o godzinie 10tej przed południem. Porządek dzienny: 1. Odczytanie protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia. 2. Przemówienie p. Paulina Święcickiego: „O poprawieniu losu nauczycieli w szkołach ludowych." 3. Wnioski zarządu. 4. Wnioski członków Towarzystwa.

Spis zmarłych osób od 8. do 13. maja. Franciszka Krill, żona dr. sztabu 60 l. na wadę serca. Karol Batowski, urzędnik kolei 26 l. na gruźlicę płuc. Józefa Hudec, żona maszynisty 48 l. na tuberkuły. Marja Rużycka, córka księdza 13 l. na tuberkuły. Ludwik Lauterer, syn oficera 2 l. na wyniszczenie. Józef Tyczyński, zarobnik 38 l. na gruźlicę płuc. Katarzyna Oleś, zarobnica 38 l. na gruźlicę płuc. Marja Taszek, zarobnica 60 l. na gruźlicę płuc. Fran-

ciszka Wilgera, zarobnica 30 l. na zapalenie otrzewnej. Marja Szymańska, córka zarobnika 9 l. na suchoty.

— **Posiedzenie Rady miejskiej**. Z powodu przypadającego w następny czwartek święta uroczystego obrządku łacińskiego posiedzenie Rady odbędzie się dziś we środę dnia 17 maja b. r. o godzinie 6. wieczorem w sali ratuszowej. Na porządku dziennym: 1) Podania o przyjęcie do gminy pp. dr. Tokarskiego (właściciela domu) i dr. Dobieszewskiego (lekarza). Sprawozd. radny p. Piątkowski. 2) Podania o przyrzeczenie przyjęcia do gminy: pp. Franciszka Zimy, dyrektora gal. kasy oszczędności i Tekli Dębskiej i o przyjęcie do gminy p. dr. Wincentego Zakrzewskiego. Sprawozd. radny p. Zborowski. 3) Nadanie prawa obywatelstwa miejskiego pp. Tomaszowi Rawskiemu (właścicielowi domu) i Janowi Mazanowi (stolarzowi.) Sprawozd. radny p. dr. Juliusz Kolischer. 4) Prośba dwóch sióstr Felicjanek o uwolnienie od taksy za przyjęcie do gminy. Spraw. radny p. dr. Juliusz Kolischer. 5) Zabezpieczenie dostawy kamienia na rynsztoki. Spraw. radny p. Południewski. 6) Podwyższenie płacy straży ogniowej. Spraw. radny p. dr. Wolski. 7) Akt odbytej licytacji na dostawę stu sztuk latarń do publicznego oświetlenia naftowego. Spraw. radny p. dr. Sermak. 8) Wyznaczenie remuneracji dla zastępcy nauczyciela przy głów. szkole Elżbiety p. Jana Gamoty. Spraw. radny p. Sobieski. 9) Obsadzenie kilku posad pomocnic nauczycielskich przy miejskich szkołach ludowych. Sprawozd. radny p. Sztarkel. 10) Obsadzenie posady dyrektora przy głównej szkole Elżbiety. Sprawozd. radny p. Piątkowski.

— **Otrzymaliśmy** pismo następujące z prośbą o umieszczenie. Komitet Towarzystwa Opieki narodowej czuje się obowiązanym podać do wiadomości, iż czysty dochód przedstawienia teatralnego zasilił kasę tegoż towarzystwa w bardzo przyzwoitem stanie się znajdującej kwotą 278 złr. 70 cnt. — za co słuszna podzięka p. Milaszewskiemu dyrektorowi teatru się należy.

Lwów 16 maja 1871.

Walerian Podlewski, prezes.

Zdaniem naszem, pan Mil. wydzierżawiając Opiece Narodowej jedno przedstawienie, nie zrobił złego interesu. Zarząd Opieki uprosił kilkanaście osób o rozwożenie biletów. Każdy czuł się więc w obowiązku, uwzględniając cel, kupić bilet mu doręczony. Wielu zaofiarowało przy tej sposobności dość znaczne naddatki. Takim sposobem oprócz 250 złr., zapłaconych p. Milaszewskiemu, pozostało jeszcze 278 złr. dla Opieki. Gdyby zaś nie uczyniono tych usiłowań, a p. M. dawał przedstawienie na swe ryzyko, to niewątpliwie, jak to zwykle bywa, dochód był by mniejszym od zapłaconej mu przez Opiekę sumy. Za cóż więc dziękować panu dyr. teatru? czy za to, że zrobił dobry interes? Nie wymagamy żadnych ustępstw i poświęceń od pana M., ale podobnemi podziękowaniami zdaniem naszem, niesłuszne uprawniamy jego chełpienie się, iż dał (a nie wydzierżawił) kilka przedstawień na cele patrjotyczne, i że więc dlatego nie był w stanie dać jednego choćby złr. panom kwestującym na rzecz emigracji, „robił on bowiem i tak, jak twierdził, nad swe siły." (P. r.)

— **Odebraliśmy od Zarządu Towarzystwa Opieki narodowej następującą odezwę:**

„Towarzystwo Opieki narodowej na walnem zgromadzeniu w dniu 26. kwietnia r. b. odbytem, powołało nas do składu komitetu zarządzającego.

„Rozpocząwszy poruczone nam obowiązki, czujemy konieczną potrzebę przemówić do naszych wyborców i do kraju całego. Zadanie i dążność Towarzystwa, jasno wypowiedziane przy samym jego zawiązku, zyskały zrazu wszechstronne poparcie gorliwych patrjotów, bez różnicy politycznych przekonań i stanowiska społecznego. Wiek cały upłynął, wiek tylu nieszczęść, bohaterskich ofiar i krwawych a bolesnych wysileń, zanim jedna część dawnej Polski, wolniejszem odetchnąwszy życiem, wytworzyć zdołała instytucję niezbędną w wyjątkowych naszych warunkach, a solidarną w uczuciach całego narodu. Mimo dokonywających się na Zachodzie wielkich dziejowych wypadków, mimo morderczego wojennego odgłosu, który uwagę wszystkich zwracał w tamtą stronę, Towarzystwo Opieki narodowej kierowane gorliwą i sumienną pracą dawnego komitetu, spełniało bez przerwy obowiązki statutem przekazane. Kalekom i starcom należytą zapewniano pieczę, wdowom i sierotom po poległych lub zamordowanych rodakach, podawano skuteczną pomoc; młodzieży ułatwiono powrót do nauki, kształcono ją w specjalnych zawodach, zdolnym zaś do pracy, starano się pozyskać odpowiednie miejsca, chroniąc ich od wstrętnej, upokarzającej jałmużny, nieraz może od występku.

„Nowo powołany zarząd opierając się na zyskanej już podstawie, usilnie starać się będzie, aby dotychczasowy zakres działania Towarzystwa jak najwięcej rozszerzyć, stawiając je na wysokości potrzeb obecnej chwili i patrjotycznego usposobienia narodu.

„Wyniki prac naszych ogłaszać chcemy publicznie w perjodycznych sprawozdaniach, a dając im przeto należytą wobec kraju jawność, zapoznawać będziemy ogół z głównemi potrzebami Towarzystwa, wykazując zarazem moralną i materjalną jego doniosłość.

„Wychodźtwo polskie, oddajmy mu sprawiedliwość, w ostatnich wypadkach piastowało narodową godność względem braterskiej nam, nieszczęśliwej dziś Francji. Długoletnią gościnność i dostarczoną pracę płaciło krwią własną. Dzisiaj, wobec niepowodzenia, na jakie wychodźtwo jest narażone, wobec grożącej mu nędzy, usiłowania nasze podwojone być muszą.

„Odzywamy się więc do patrjotyzmu wszystkich obywateli kraju, do serc zacnych Polek naszych, które w każdym objawie narodowego życia najczynniejszą właściwą sobie dawały działalność.

„Pomyślny rezultat włożonych na nas obowiązków, zależy od dobrej woli ogółu, od chętnej wszystkich pomocy i rady.

„Najlepszych chęci, najszlachetniejszych uczuć narodowi polskiemu nigdy nie brakło; potrzebną mu jest wytrwałość, która jedna do celu doprowadzić potrafi.

„Towarzystwo Opieki narodowej wśród trudnych powstając początków, po rocznem istnieniu zaledwie 1300 członków zyskało. Niewiasty i dziewice polskie zbyt skromny dotąd przyjęły w niem udział. Cyfra wskazana nie odpowiada nadziei, jaka w pierwszych chwilach zawiązania powszechnym zdawała się być objawem, nie dorównywa ona przedsięwziętemu pierwotnie zadaniu. Dalszy więc rozwój i byt Towarzystwa, z istotnych potrzeb całego kraju płynący, zarówno polega na regularnem spełnianiu przyjętych przez członków dobrowolnych zobowiązań, jak na chętnem łączeniu się innych obywateli kraju.

„O ile pojedyńcze jednorazowe dary skuteczne być mogą na razie, o tyle trwałość instytucji i jej przyszłość, tylko współudział całego kraju zapewni. Mamy ufność, że głos nasz obecny rozległe znajdzie poparcie.

„Dary i przesyłki pieniężne raczą szanowni członkowie i łaskawi obywatele adresować na ręce wiceprezesa Towarzystwa Opieki narodowej, pana Franciszka Zimy, dyrektora filii banku Centralnego we Lwowie. Korespondencje zaś dotyczące Towarzystwa frankowane być winne pod adresem Zarządu „Ulica Świętojańska nr. $897\frac{1}{4}$ we Lwowie." Prosimy w końcu wszystkie czasopisma polskie o powtórzenie tej naszej odezwy."

Lwów dnia 13. maja 1871.

Podlewski Walerjan prezes. *Gross Piotr* 1szy wiceprezes, *Zima Franciszek* 2gi wiceprezes, *Berezowski Ksawery, Camil Henryk, Dulemba Bronisław, dr. Goldmann Bernard, Jarmund Stanisław* nadinżynier, *Medwecki Zygmunt, Moszczański Michał, Pańkowski Władysław, Pawłowski Karol, Ślaski Ignacy, Smolka Władysław, Tetzloff Kajetan, Wajda Piotr, Wiśniewski Wiktor, Zienkowicz Tytus, Żukowski Antoni.*

— (X.) **Ze Sambora**. W dniu 2. i 9. bieżącego miesiąca odbyły się u nas dwa amatorskie przedstawienia na cel dobroczynny. Towarzystwo p. Ksawerego Wołłowicza, bawiące dotąd z wielkiem powodzeniem w tutejszem mieście, tyle sobie potrafiło ująć swoimi talentami, pracą i postępowaniem pełnem godności tutejszą publiczność, że dochód z tych dwóch przedstawień, wynoszący blisko 300 złr., oddano do rąk dyrektora sceny, na onej wspomożenie i poparcie. Przy takich warunkach bytu, jakie dziś aktor ma w teatrze koczującym, a jednocześnie przy wymaganiach, by obok niedostatku był artysta skończonym i kapłanem sztuki, trudno dalej żądać, aby nasza scena, ta strażnica uczuć i czystości języka, mogła istnieć bez poparcia, a w ciągłem szamotaniu się z losem! Dlatego też miło nam podziękować Samborowi, że w łonie swem znalazł ludzi, pojmujących tę tak ważną instytucję, a tem samem przychodzących z skuteczną pomocą tam, gdzie potrzeba.

Zwracając się do sztuki, wyrazić musimy z całą sumiennością, że tak „Dożywocie" jako i „Szlachectwo duszy" pod względem gry nie pozostawiały nic do życzenia. Pp. B., Kos., Kr. i Kaw. przedewszystkiem odnieśli palmę zwycięstwa. Pan R. jest wszechstronnym, myślącym, pracowitym artystą; żałować tylko wypada, że ten talent opuścił naszą scenę, a opuścił ją głównie dla niedostatku, jaki spotyka artystów dramatycznych. Mamy jednak nadzieję, że po wyjeździe trupy pana Wołłowicza, zajmie się pan R. teatrem amatorskim, stałym, w tutejszem mieście, a już jego kierownictwo będzie nam dostateczną poręką, że spędzimy nie jeden wieczór przyjemnie i pożytecznie.

— **Sanok** d. 9. maja. W sobotę dnia 29. kwietnia przedpołudniem zeszła komisja rewidować kasę podatkową. Poborca widząc się w niebezpieczeństwie, zostawiwszy kapelusz na stoliku, umknął, niedaleko wszakże, bo tylko do domu, tam zrobił się chorym; w sobotę rachowano cyframi, a w niedzielę liczono pieniądze, i okazał się brak w kasie 13.213 zlr. w. a. Poborcę oddano pod sąd. W piątek, t. j. 5. maja zażądała żona poborcy, aby przetrzęsiono kancelaryjny stolik męża, a tam brakujące pieniądze zapewne znajdą się.

Przy ścisłej rewizji znaleziono 6.800 złr., reszty jednak do dziś dnia nie wykryto. Rewizja trwa jeszcze ciągle, co utrudnia nie mało interesa publiczności, i porządek zwykły, przy dzisiejszych stosunkach naruszony, wyrządza niemałą szkodę interesantom.

Obok wielu innych smutnych zdarzeń, widzieliśmy wczoraj w kościele i śmieszne. Zwyczajnie jak we wszystkich kościołach, tak i w tutejszym OO. franciszkanów, odbywa się przez cały ten miesiąc nabożeństwo majowe, na które pobożni licznie się zbierają, ale między nimi zanadto mało przychodzi modlić się. Pewien jegomość, trudniący się poszukiwaniem nafty, postrzelony — dynamitem, przyszedł także aż z P.... do kościoła Sanockiego, pozwolił sobie wsiąść do konfesjonału, i mimiką porozumiewał się z niemodlącą się płcią nadobną. I ojciec franciszkan przyszedł się modlić, chciał usiąść w konfesionale, ale o dziwy, znalazł w nim spowiednika brodatego, poprosił go grzecznie z tą uwagą, że ten kącik tylko kapłanowi przysługa. Zagadniony, grzecznie również wyszedł z konfesjonału, i prosto poszedł usiąść w drugim. Zniecierpliwiło to księdza, poszedł więc znowu z podobnemi przedstawieniami, a jegomość ów z groźną miną odprawił go, i stanowczo odparł, że tylko wtenczas usunie się z tego konfesjonału, gdy inny ksiądz miejsca w nim szukać będzie. Radzimy temu jegomości raczej nafty, jak w kościele szukać ładnych oczek.

— **Z Brzeżan** otrzymujemy doniesienie, że tamtejszy sąd powiatowy używa jeszcze dotychczas stampilij i pieczęci urzędowych z napisem: *K. k. Bezirksgericht in Brzeżan.*

Zwracamy uwagę władz dotyczących na obowiązującą ustawę o języku urzędowym w kraju naszym.

— **Bibliografia**. W nadzwyczaj eleganckiem wydaniu wyszła w Wiedniu książka pod tytułem: *Łza Chrystusa.* Tytuł ten przynależy właściwie utworowi poetycznemu, umieszczonemu na czele wspomnianego dziełka, osnutego na słowach ewanielii św. Jana o wskrzeszeniu Łazarza: „Jezus tedy rozrzewnił się w duchu i zafrasował się i zapłakał. Tedy rzekli żydowie: Wej, jakoć go miłował." Cytat ten posłużył Podtatrzaninowi (pseudonim autora) za tło do rozwinięcia w formie wierszowanej filozoficznych poglądów na warunki szczęścia ludzkiego na tej ziemi. Większą zaś połowę książki zajmują drobniejsze wiersze rozmaitej treści dodatkowo przyłączone do utworu, od którego poszedł tytuł dzieła.

Są to wszystko wylewy uczuć uczciwego człowieka i dobrego Polaka, co musiał być niegdyś nieszczęśliwym — jak wnosić można z treści poezyj, w miłości, lecz dziś pozostało po tej minionej burzy tylko łagodne wspomnienie tęskne, a żyjąc sobie spokojnie, rozmyśla dla miłej rozrywki nad różnemi zagadnieniami żywota ludzkiego i tem wszystkiem co do tego przynależy. Co czuje w sercu, to rzucił w słowa pracowicie wyrachowanych na sylaby wierszy, w których jednak niestety względy na rytm i rym zbyt często zniewalały autora do uciekania się do ostatecznego środka, co technicznym terminem zowie się *licentia poetica.* Te końcówki mogą czasem stać się okrótnie ambarasującemi!...

Gospodarstwo przemysł i handel.

Lwów dnia 15. maja. Mierzyca pszenicy 4.39; żyta 2.59; jęczmienia 2.05; owsa 1.84; hreczki 0.00; grochu 0.00; prosa —.—; soczewicy —.—; kartofli 1.71; siana 0.00; słomy okłotowej 0.00; pasznej 0.00 drzewa twardego 00.00; drzewa miękkiego 00.00.

Lwów dnia 16. maja (Ceny zboża.) Korzec pszenicy 170 fnt. 8.80—10.25, żyta 160 fnt. 5.20.—5.35, pszenica i żyto (para) 170 i 160 fnt. —.—, jęczmień 140 funtów 4.60—4.80, hreczka 140 fnt. 4.50—4.75, owies 100 fnt. 3.15—3.25, kukurudza 170 fnt. 7.00—7.25, groch złr. 6.50—7.75, soczowica 180 fnt. 8.00—8.25, fasola 130 fnt. 8.75—9.50, jagły 180 fnt. 12.00—13.25, koniczyna 180 ft. 40—54 złr., rzepak zimowy 150 funtów 12.50—13.00 złr. rzepak letny 150 fnt. 11.50—12.00 złr., lnianka 150 fnnt. 8.00—8.50 złr., siemię konopne 120 funt 5.50—5.70, siemię lniane 150 ft. 06.75—10.25, anyż rosyjski ctn. 21.50—21.75 złr., anyż płaski ctn. 17.00—18.75., kminek 100 fnt. 16.00—17.50 złr. len 100 fnt. 16.—28 złr., konopie 100 fnt. 13—17.50 złr., chmielu 100 fnt. 15—18 złr., miód z woskiem 100 fnt. 27.00.—27.50 złr., miód patoka 100 funt 25—25.50., wosk żółty lwowski 100 fnt. 116—118 złr., wosk żółty wiejski 108—110 złr., potaż słomiany 100 fnt. 11—11.50 złr., potaż drzewny 100 funt. 14.00—16.50 złr., olej rzepakowy surowy 100 ft. 26—28.00, olej rzepakowy rafi. 100 fnt. 31.50—32 złr., olej lniany surowy 100 fnt. 28.50—29 zł., olej konopny surowy 100 fnt. 25—26.50 złr., olej konopny rafinowany 100 fnt. 29.50—30 złr., olej słonecznikowy 100 fnt. 00—00 złr., olej z bukwy surowy 100 fnt. —.— złr., olej z bukwy rafin. 100 fnt. —.— złr. łoju 100 funt 30.00—30.50 złr., wiadro spirytusu 18.50—19.75 (Z Izby handlowej.)

Wiedeń dnia 14 maja. (Z giełdy zbożowej.) Dobre usposobienie na rynkach zagranicznych dało powód w Peszcie do wyższych żądań i również na giełdzie tutejszej zapanowało stanowczo silne usposobienie. Przy małym udziale wywozowym podskoczyła pszenica o 10 c. na mierzycy; sprzedano 35.000 mierzyc. Na żyto mały popyt, mimo to o 5 cent. na mierzycy poszło w górę. Jęczmień bez popytu, przedaż silniejsza, produkt tanieje. Kukurudza spada w cenach, na mierzycy spadek wynosi 10 c. Owies niema obrotu, lecz płaci po ostatnich cenach. Notują urzędownie: Pszenica wieselburska 86 f. w. 5 zł. 90 c., backa 85 f. 5 zł. 80 c. ab Wiedeń, żyto słowackie 79—80 f. 3 zł. 80 c. do 4 zł., owies węgierski 45 f. 2 zł. 22 c. ab Wiedeń, 4 zł. 86 c. za cetnar wied., kukurudzy backiej cetnar ab Wiedeń 3 zł. 60 c.

Przewodnika Ekonomicznego nr. 20. zawiera: Pijonierowie w Rochdale. Hodowla ryb. Handel mięsem australskiem. Rozmaite wiadomości. Doniesienia rolnicze, handlowe i przemysłowe. Tabelka kursowa.

Nowy sposób prania wełny wynaleziony przez Possarta w Berlinie, a zasadzający się na użyciu odwaru mydlniku, ma być bardzo korzystnym zarówno dla producentów jako i kupców. Próbę mycia wełny tą metodą odbyto w Międzychodzie pod Szremem, a szczegółowe i obszerne opisanie podaje w nr. 18. i 19. *Ziemianin,* pismo agronomiczne wychodzące w Poznaniu.

Wykłady popularne dla gorzelników. Aby gorzelnikom z zawodu podać sposobność obznajomienia się z nowemi ulepszeniami gorzelnictwa będzie otwarty z dniem 1. czerwca b. r. szereg wykładów popularnych o tej tak nadzwyczajnie dla Galicji ważnej gałęzi przemysłu. Wykłady te będą **bezpłatne**, a wstęp na nie będzie wolny dla każdego, kto się wykaże, że przynajmniej przez dwa okresy gorzelniane samoistnie gorzelnię prowadził i pod względem prowadzenia się i wypełniania wszelkich swych obowiązków wymaganiom swego chlebodawcy zupełnie odpowiedział. Panowie gorzelnicy życzący sobie słuchać tych wykładów, raczą się zgłosić do mnie najpóźniej po dzień 25. b. m. i przysłać powyżej wymienione dowody swych czynności w gorzelniach. Gdy się zgłosi odpowiednia liczba uczestników, będzie w gazetach dnia 26. b. m. ogłoszone zawiadomienia o rozpoczęciu wykładów.

Dr. Rudolf Günsberg,

profesor techniki i przełożony pierwszego polskiego zakładu gorzelniczego we Lwowie.

Wyciąg z protokołów posiedzeń Izby handl.

(Ciąg dalszy).

13. Nad wnioskiem naglącym p. radnego Schellenberga: Wystosować natychmiast prośbę do wys. ministerstwa handlu, ażeby w koncesji na kolej Lwów - Munkacz położono warunek, że siedzibą Towarzystwa tej kolei ma być Lwów, a nie Wiedeń, wywiązała się dłuższa debata. P. radny Lazarus podniósł, że słusznem jest żądanie, aby dyrekcje kolei znajdywały się we Lwowie, gdyż to leżeć musi w interesie handlującej publiczności. Nie należy jednak pod to subsumować siedzibę Towarzystwa, która dla nas mniejszej jest wagi. Koleje budują się kapitałami, których my niestety w kraju dostarczyć nie możemy i w tym względzie zawiśli jesteśmy zupełnie od placu wiedeńskiego. Nie możemy dlatego dyktować tym warunków, którzy wspierają nas w dążeniu naszem do uzupełnienia sieci kolei. Mowca życzyłby sobie także, żeby siedziby Towarzystw kolejowych były we Lwowie, jeżeliby to uskutecznić się dało bez zagrożenia właściwej sprawy. Ponieważ jednak w tym względzie rozstrzygają ci, co dają swoje kapitały, zresztą i rząd państwa poręczający dochody rozważać musi korzyści i niedogodności, jakie wypływają z siedziby Towarzystwa ze względu na wykonanie kontroli, to nie można przy takim składzie rzeczy poświęcić samej sprawy, to jest budowy kolei, dla uzyskania ustępstwa podrzędnej wartości.

Stawianie podobnych warunków utrudniłoby, alboby może wcale uniemożebniło(?) uzyskanie kapitałów, które przy budowie kolei żelaznych najważniejszą odgrywają rolę. Z powodów więc powyższych i ze względu, że rzeczą naszą jest wszelkiemi sposobami ułatwiać, ale nie utrudniać budowę kolei żelaznych w naszym kraju, p. radny Lazarus nie może przemawiać za wnioskiem p. Szellenberga, tem mniej, ile że w interesie handlujących koniecznem jest, mieć w kraju dyrekcję ruchu, a przeznaczenie Lwowa na siedzibę Towarzystwa tylko pożądanem by było.

Do zdania pana Lazarusa przyłącza się także p. radny Miezes.

Sekretarz Izby p. Maksymilian Bodyński postawił do wniosku p. Schellenberga następujące poprawki:

1. Ponieważ tak sejm przez Wydział krajowy wstawiał się u wys. rządu aby dyrekcje galicyjskich kolei żelaznych znajdywały się w Galicji, i mowca sam przemawiał za tem w komisji ankietowej w Wiedniu, jako delegat Izby, to należałoby, aby Izba najsamprzód zasad broniła, nim przystąpi do poparcia wniosku, ściągającego się do wypadku pojedynczego.

Wypadałoby zatem przedłożyć wys. rządowi do uwzględnienia życzenie zasadnicze wszystkich interesowanych warstw okręgu Izby, żeby jeneralne dyrekcje galic. kolei żelaznych znajdywały się w kraju.

2. Ponieważ część pomienionej we wniosku p. Szellenberga kolei żelaznej Lwów - Munkacz, to jest Beskid - Munkacz (10 mil) już jest koncesjonowaną i w Węgrzech się znajduje, to należałoby część galicyjską nazwać: Lwów Stryj Beskid. A gdy do tej linii koncesjonowaną ma być także linia, łącząca Stryj-Stanisławów, to należałoby także pod nazwą linii, której Towarzystwo siedzibę mieć ma we Lwowie, subsumować także Stryj-Stanisławów.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Oświęcim d. 12. maja. Kontumacja wczoraj zniesioną dzisiaj pierwszy popas wołów idących directe do Wiednia. Prusy granicę dzisiaj lub jutro mają otworzyć. W środę następny targ.

Telegramy Gazety Narodowej.

(Od prywatnego korespondenta.)

Karlsbad 16. maja. W tych dniach ma tu odbyć się zjazd czesko-katolickiego stronnictwa arystokratycznego. Hr. Bloome przyjechał już.

Wersal 12. maja. Dziennik „Soir" zapowiada ogłoszenie kontrmanifestu Orleanistów (przeciwko manifestowi hrabiego Chambord? p. r.)

Florencja 16. maja. „International" oświadcza, iż niebezpieczeństwo wybuchu wojny z powodu sporu turecko-egipskiego nie jest jeszcze usuniętem.

(Internationales).

Paryż 15. maja wieczór. Dziś w nocy puszczony zostanie z dworca kolei Północnej pierwszy balon na próbę (ballon d'essai). Na dworcu kolei Północnej i w warsztatach balonowych Godarda jest ciągle 30 balonów w pogotowiu dla umożliwienia ucieczki najmocniej skompromitowanym członkom komuny i komendantom wojsk komuny.

Konstantynopol 15. maja. Ze zbuntowanej prowinzji Hodeida, otrzymał turecki departament wojny pomyślne wiadomości. Wedle tych doniesień powstanie Asyryjczyków miałoby być na schyłku.

Florencja 16. maja. Dziennik „International" twierdzi, że niebezpieczeństwo wybuchu wojny między Turcją a Egiptem nie minęło. Obie strony zwlekają w rokowaniach, aby czas zwłoki zużytkować na uzupełnienie uzbrojeń.

Władze wojskowe w Alessandrji otrzymały z Florencji rozkaz ministra wojny wtrzymać zbrojenie tej twierdzy.

(Z biura korespondencyjnego.)

Wiedeń 16. maja. Ze względu na oświadczenie polskich deputowanych, iż oni w ogóle głosować będą przeciwko adresowi, uchwalił wydział konstytucyjny cofnąć przyjęty na poprzedniem posiedzeniu wniosek o wyjednanie w Izbie upoważnienia do zaprojektowania adresu, ale pozostaje przy pierwotnej uchwale, iż wydział sam od siebie wniesie w Izbie adres. (Polacy oświadczyli, że wydział wedle regulaminu nie ma prawa zatrudniać się adresem, kiedy go do tego Izba nie upoważniła, więc postanowili centraliści wyjednać sobie to upoważnienie. Lecz kiedy Polacy w ogólności przeciwni są adresowi, to centraliści omijają już bez żenady kwestję formalności prawnej; p. r.)

Wydział finansowy ukończył rozbiór preliminarza budżetowego i przyjął projekt ustawy finansowej na r. b. Wedle tej ustawy wynieść mają dochody złr. 333,955.000, wydatki 345,570.000 złr. niedobór 11,602.000 złr. Przyjęto też wniosek jeneralnego sprawozdawcy, aby w żadnej pozycji nie dozwolić przenoszenia (virement) pomimo, że minister finansów oświadczył się przeciwko temu.

Pociągi kolejowe na głównym dworcu

Karola Ludwika (Podług zegaru lwowskiego.)

			godz.	min.	
Odchodzą ze Lwowa	do Krakowa	o g.	6	m. 42	r.
„	„	„	8	„ 7	w.
„	do Czerniowiec	„	8	„ 32	r.
„	„	„	12	„ 20	w.
„	do Brod. i Złocz.	„	8	„ 52	r.
„	„	„	11	„ 50	w.
Przychodzą	z Krakowa do Lwowa	„	7	„ 37	r.
„	„	„	11	„ —	w.
„	z Czerniow.	„	7	„ —	r.
„	„	„	2	„ 30	w.
„	z Brodów i Złoczowa	„	7	„ 24	r.
„	„	„	2	„ 50	w.

Pociągi kolejowe na stacji lwowskiej

Podzamcze. (Podług zegaru lwowskiego.)

			godz.	min.	
Odchodzą	do Brodów i Złocz	o g.	9.	m. 11	w
„	„	„	12	„ 12	r
Przychodzą	do Lw. z Brod i Złocz.	„	6	„ 22	w

Przyjechali do Lwowa d. 16. maja.

Hotel Angielski: K. Bronarski z Czerniowiec, K. Poten z Olszanki, N. Sarnecki z Turynki, J. Górski z Koropuża.

Hotel Zorża: K. hr. Młodecki z Brodów, F. hr. Rosnowski z Przeworska, St. Łodyński z Naborca, H. Szeliski z Kozowy, W. Wyndham z Kujdańca.

Hotel Podolski: Rudolf Lisowski z Leszczawy.

Kursa wiedeńskiej Giełdy

z dnia 16. maja 1871

godzina 1 min. — popołudniu.

Wiedeń. Franko-austr. 111.00 Węg. kredyt. 107.50 Anglo-austr. 243.75. Unionsbank 267.75. Ak. Karola-Ludwika 261.75. Kolej siemdmogr. 171.00 Kolej południowa 176.60. Alföld 177.25. Kolej państwowa 223.50. Węg. Nordost 162.75. Kolej północna 226.00. Rudolfa 164.00. Węg. Ostb. 85.00. Indemn. gal. 74.70. Losy z roku 1864 125.50. Usposobienie: brak ruchu.

godz. 6 minut — po południu.

Wiedeń. Akcje kolei koszycko-oderbergskiej 97.50. Akcje kredytowe 280.20. Akcje banku anglo-austr. 243.80. Bank obrotowy 164.00. Akcje Karola Ludwika 261.50. Kolej południowa 176.70. Franko-austr. 111.00. Akcje banku ludowego 62.25. Akcje banku budowniczego 00.00. Akcje banku centralnego 60.00. Kolej Elżbiety 421.50. Akcje banku związkowego 250.25. Napoleondor 9.93½. Kolej Łupkow. 161.50. Usposobienie brak zupełnie ruchu.

Berlin. Galizier 106.½. Ruble papierowe 81.½. Akcje kredytowe 152.¼. Lombardy 96.—. Kolej państwowa 229.½. Koleje rumuńskie 48.⅝. Banknoty austrjackie 81.9/16. Usposobienie stałe.

Wrocław. Pszenica 95, żyto 63, owies 37.

Lwów, z Izby handlowej dnia 16. maja	płacą (złr. wal. a.)	żądają (złr. wal. a.)
II. Akcje za sztukę.		
Kolej gal. Karola Ludwika	261 50	262 25
„ Lwow.-Czern. Jassy	174 00	175 00
Banku hip. gal. z wpł. 50%	120 00	121 0
„ krajow. z wpł. 40%	00 00	70 00
II. Listy zast. za 100 zł.		
Tow. kred. gal. 5% w. a.	83 15	83 65
Tow. kred. gal. 4% w. a.	74 00	74 75
Banku hipot. gal. 6%	88 75	89 25
Gal. zakł. kred. włośc.	88 25	89 00
III. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic.	75 20	75 75
Poż. głod. z r. 1866 po 7%	00 00	100 50
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 79	5 86
Dukat cesarski	5 84	5 91
Napoleondor	09 85	09 93
Pół imperjał rosyjski	10 00	10 15
Rubel rosyjski srebrny	1 90	1 95
Rubel rosyjski papierowy	1 62	1 63
Pruskie bilety kasowe	1 84	1 85
Srebro	122 50	123 50
Wiedeń d. 13. maja.		
Papiery państwa austr.		
5% renta austr. w. a.	59 25	59 35
„ „ „ srebrem	68 95	69 05
Pożyczka ost. z r. 1839	294 50	295 50

	płacą (złr. wal. a.)	żądają (złr. wal. a.)
Pożyczka loter. z r. 1854	91 00	92 00
„ „ „ 1860	97 25	97 50
„ „ „ 1864	125 30	125 70
„ podatk. z r. 1864	000 00	00 00
Listy zastawne domen.	125 30	125 70
Oblig. indemniz. gal.	74 90	75 15
„ „ bukow.	73 50	74 00
Akcje bankowe.		
Anglo-austrjackie	242 00	242 50
Centralny bank	60 00	60 50
Kredytowy zakład	280 50	280 70
Franko-Austrjackie	106 00	106 50
Galic. dla handlu i przem.	100 00	101 50
Generalbank	91 00	92 00
Hipoteczny bank galicyjski	118 50	119 50
Krajowy bank galicyjski	00 00	00 00
Narodowy bank austrjacki	752 00	754 00
Vereinsbank	107 75	108 00
Akcje przemysłowe.		
Budownicz. Towarz. austr.	79 80	80 00
Borysł. Petrol. Comp.	00 00	00 00
Forstpr. Hand. Gesell.	31 00	33 00
Akcje kolejowe.		
Alföldzka	177 00	177 50
Karola Ludwika	260 00	261 00
Północna Ferdynanda	2252 00	2255 00
Franciszka Józefa	202 50	203 00

	płacą (złr. wal. a.)	żądają (złr. wal. a.)
Lwowsko-Czerniow. Jassy	174 75	175 00
Rudolfa	164 00	164 50
Siedmiogrodzka	171 00	171 50
Staatsbahn	421 50	422 00
Południowa	179 80	180 00
Tramway wied.	216 25	216 75
Łupkowska	161 75	162 25
Węgierska północno wsch.	163 00	163 50
„ wschodnia	84 50	85 00
Listy zastawne.		
Galic. bank hipoteczny 6%	88 25	88 75
Bank włościańsk. galicyjski	88 25	88 75
Tow. kred. ziem. gal. 4%	73 00	73 00
„ „ „ „ 5%	82 50	83 50
Bank nar. austr. 5% m. k.	97 50	97 75
„ „ „ 5% w. a.	92 80	93 00
Bodencredit w srebrze 5%	106 25	106 50
„ w. a. 5%	86 80	87 00
Kol. obl. z pier. 5% (wol. od p. d., prc. srebr.)		
Alfoldzka kolej	88 90	89 20
Ferdynanda północna	106 50	106 80
Karola Ludwika dawn.	105 00	105 25
„ „ z r. 1867	100 00	100 50
Lwow.-Czern.-Jas. z r. 1867	90 00	91 18
„ „ „ z III. em.	82 70	83 90
Rudolfa	89 00	89 25

	płacą (złr. wal. a.)	żądają (złr. wal. a.)
Siedmiogrodzkiej	88 75	89 00
Południowej kolei	112 00	112 25
Państwowej kolei	139 25	139 50
(10% podat. prot srebr.)		
Czeska zachodnia	96 00	96 50
Elżbiety nowa	102 50	103 00
(10% podat., prot. w. a.)		
Elżbiety dawna	92 60	92 80
Ferdynanda północn. m. k.	90 75	91 25
„ „ w. a.	87 00	87 75
Papiery loteryjne		
Losy Zakładu kredytowego	164 50	165 00
„ Rudolfa	15 00	15 00
„ Stanisławowskie	24 00	26 00
„ Keglevich	15 00	17 00
„ hr. Palfy	29 00	30 00
„ ks. Salm	39 00	40 00
„ hr. St. Genoi	29 00	30 00
„ ks Windischgrätz	21 50	22 50
„ Waldstein	22 00	23 00
„ ks. Klary	32 00	36 00
Dewizy (3-miesięczne.)		
Hamburg 100 mark. b.	91 80	91 90
Paryż 100 frank.	49 10	49 15
Londyn 10 ft. ster.	125 00	125 15
Frankf. 100 zł. ol. w p. N.	104 40	104 40

Wydawca, właściciel i redaktor odpowiedzialny Jan Dobrzański. Z drukarni „Gazety Narodowej".

Podziękowanie.

W skutek otrzymanej od Wgo pana **Orlice** profesora matematyki w **Berlinie** instrukcji w celu grywania w loterję liczbową w państwie austrjackiem, dwukrotnie wyszły numera przez tego mi wskazane, na które też odpowiednie kwoty wygrałem. Również śmie muszę poświadczyć, że prócz tego wyszły i **3 ekstrakta**, na które jednak nie stawiałem, przez co ominęły mię wygrane. Z powodu tego widzę się obowiązanym, złożyć moje najszczersze podziękowanie p. profesorowi **Orlice**.

Lwów, 15. maja 1871.

August Skerl.

Wydawca, właściciel i redaktor odpowiedzialny Jan Dobrzański.

Z drukarni „Gazety Narodowej" pod zarządem A. Skerla.